

Druga pleć

Tytuł Harpii 2001 przypada Krystynie Jandzie.
Tytuł Harpuna 2001 otrzymuje Tomasz Lis

Harpia i Harpun 2001



© M. Tyska

Czy ktoś z Państwa spotkał na swojej drodze stuprocentową harpię? Taką na dwóch nogach, z głową pełną myśli i z własnym zdaniem na każdy temat? Z przykrojenym do definicji Władysława Kopalińskiego charakterem: „Harpia to drapieżne żarłoczne ptaszysko o twarzy kobiety, demon wichury i burzy, budzący wstręt i przerażenie”. Przypomnę, że chodzi o kobietę, która wyrasta ponad przeciętność, ma odwagę żyć po swojemu i nie rezygnuje z poszukiwania swego miejsca na ziemi. Gdy je wreszcie znajdzie, namawia inne kobiety do wzbicia się ponad własne słabości i pozorne niemożności. Zachęca je do najistotniejszego - do życia w zgodzie z samą sobą.

Harpie - mimo hartowanej w bojach osobowości - nie mają w życiu łatwo. Co i rusz atakują je mieszkanki wsi i miast zwane piraniami. W „Wielkiej encyklopedii powszechnej” czytamy: „Piranie to gatunek ryb z podrzędu kłasczycy; drapieżne i żarłoczne, napadają stadami na większe ryby; ukąszenia ich są bolesne, rany mocno krwawią; duża liczba piranii może wyżreć skórę i mięso do kości”. Działają nad wyraz „solidarnie”: atrakcyjnym przedstawicielkom płci pięknej odmawiają myślowej głębi, a tym nie rzucającym się w oczy cedzą szyderczo do uszka: no cóż, w życiu nie można mieć wszystkiego. Tym spośród nas, które nie mają dzieciątek przy piersi, piranie odbierają prawo do posiadania uczuć wyższych, tym zaś, które nie odstępują od kołyski, relacjonują ze szczegółami, jakie to kariery w tym samym czasie robią ich koleżanki z podwórka. Dzieje się tak dlatego, że piranie - jak wiele z nas - „lękają się własnej inności, sterroryzowane poglądami i obyczajami, które uchodzą za słuszne, bo są powszechne” - jak pisała prof. Maria Szyszkowska, Harpia '99. Ciągłe udawać, ukrywać, nie przyznawać się i grać. Nic dziwnego, że z takim podziwem spoglądaliśmy na prof. Ewę Łętowską, Harpię 2000, gdy nie kryła, że utracie ukończonego człowieka może towarzyszyć

tylko krzyk rozpacz. Rok temu dziękowałam Pani Profesor za tę lekcję pokory wobec uczuć wielkich. Tę emocjonalną spowiedź pamiętam do dziś.

To także dzięki Harpiom dajemy sobie radę z paraliżującym lękiem, gdy pod palcami wyczuwamy mały guzek. Harpią '98 została Anna Seniuk, a rok temu Irena Santor, obie w uznaniu medialnej szczerości i rzeczowych „relacji” ze zwycięskiej walki z chorobą, która może dotknąć każdą z nas. Moralne wsparcie i



podtrzymywanie na duchu innych kobiet jest nie do przecenienia. Harpie to również prawdziwe liderki, bez których nigdy nie wygrzebałybyśmy się z okopów przyzwyczajenia i codziennej nudy. Nawet jeśli ich nigdy nie dogonimy, warto za nimi podążać. Harpią 2000 została Hanna Gronkiewicz-Waltz za to, że przegoniła prawie wszystkich i jeszcze długo nie będzie do przegonienia.

Tytuł Harpii 2001 przypada wybitnej aktorce i kobiecie o nieprzeciętnej osobowości - Krystynie Jandzie. Nic nie odbiera jej blasku: ani publiczne ujawnianie, ile ma lat (i to nic, że niewiele), ani emocjonalne rozedrganie, które nie czyni z niej posagu, ani wielość talentów, którymi nas obdarza. Kto raz przeczytał jej książkę albo któryś z felietonów, wie, o czym mówię. Janda ma jeszcze jeden charakterystyczny rys Harpii - jest autentyczna. Jej się wierzy. A tego nie da się ani zagrać, ani kupić za żadne pieniądze. Wszystkiego najlepszego, Pani Krystyno.

Świat się zmienia, a z nim mężczyźni, i to nie tylko z naszego, kobiet, powodu, ale i dla własnego dobra. Żeby ich trud nie szedł na marne, w „Drugiej płci” pojawia się nowe wyróżnienie: Harpun. Według encyklopedii, „miotana broń łowiecka w postaci grotu z zadziorami, używana do polowań na duże zwierzęta morskie”. Od tej pory tytuł Harpuna będzie przyznawany tym mężczyznom, którzy wyróżniają się w byciu mężczyzną. A miotana broń łowiecka

będzie im służyła do walki o sprawiedliwość płci. Dwa lata temu na tych łamach cytowałam słowa Tomasza Lisa: „Na mazurskim jeziorze pracowicie machałem wiosłami, starając się nie ochlapać wodą siedzącą z przodu kajaka i opalającej się żony. Obok przepływała łódka. Siedział w niej rozparty jak turecki basza jegomość, z satysfakcją patrzył na wiosłującą damę. Po jej skroniach spływał pot. Na jej twarzy malował się uśmiech. Czy nie mamy równouprawnienia?”. Tym opisem

Tomasz Lis postanowił wówczas włożyć „palec między drzwi” i rozprawić się z nonsensami równouprawnienia. Ura czył więc czytelników opisami „babolców, które w domu są gośćmi, a zrealizować potrafią się tylko przy biurku”. Nie spodobało mi się, że Pan Tomasz z feminizmu zrobił ideologię dla wiosłujących fanatyczek, a za siostrę feminizmu uznał hipokryzję. Od tamtej pory Tomasz Lis w postrzeganiu kobiecego świata poczynił ogromne postępy. Zgubił ironiczny ton, dba o polityczną poprawność i z całą powagą zauważa, że obecność dwóch kobiet w rządzie afgańskim to fakt nie tylko symboliczny, ale i ważny. Zdobywca tytułu Harpuna 2001 jest szczęśliwym ojcem dwóch córek i nie ma wątpliwości, że będzie je chronił przed każdym stereotypem. Także tym dotyczącym różnic między kobietą i mężczyzną. Wszystkiego, co dobre i najlepsze, w nowym roku.

Małgorzata Domagalk